

# BYŁEM PRZEKONANY, ŻE OJCIEC WRÓCI, TYLKO NIE SPODZIEWAŁEM SIĘ, ŻE JAK WRÓCI, TO UMRZE...

## Profesor Jan Włodek we wspomnieniach swoich dzieci Zofii Włodek i Jana Włodka

**Zofia Włodek:** Rano 6 listopada 1939 roku nie widziałam ojca, wyszłam do szkoły, które wówczas były dla Polaków jeszcze otwarte. Kiedy wróciłam około godziny 14, cała rodzina była przy obiedzie, a moja matka wyszła do mnie i powiedziała, co się stało.

Następne dni były pełne napięcia. Wiedziałam, że matka chodziła na ul. Wrocławską, gdzie byli przetrzymywani profesorowie. Udało jej się jeszcze coś podać ojcu przez ogrodzenie. Ojciec wyrzucił poza to ogrodzenie karteczkę, którą ktoś przyniósł do nas. Był to spis rzeczy, które były mu potrzebne.

Miałam wówczas kilkanaście lat i nie zdałam sobie sprawy z okropieństwa tej sytuacji, grozy, z wymiaru międzynarodowego tego wszystkiego. Czekałam na powrót ojca. Wiedziałam tylko tyle, że sytuacja w tym obozie, do którego trafił, jest bardzo niedobra, ponieważ od czasu do czasu przychodziły wiadomości, że któryś z profesorów umarł. Za każdym razem był to straszliwy wstrząs dla naszej matki, że może się też coś takiego zdarzyć i naszemu ojcu.

Na samym początku ojcu udało się jeszcze z Wrocławia przemyścić jakąś karteczkę przez jednego ze strażników, który był jako tako życzliwy. Z obozu przychodziły listy pisane po niemiecku, bo tak trzeba było pisać, i oczywiście było dokładnie powiedziane, o czym nie wolno pisać. Listy były pełne próśb o załatwienie rzeczy, których nie zdążył zrobić przed wyjazdem, były pełne pytań o najbliższych. W jednym liście ojciec zapytał: „Czy wiecie, kiedy Rajmund przyjedzie?”. Pytał się o siebie, używając swojego trzeciego imienia, o którym Niemcy nie wiedzieli. Oczywiście – nie wiedzieliśmy. Dopiero później dotarły do nas wieści, że na całym świecie były czynione starania o to, żeby zwolnić profesorów. Nie spodziewaliśmy się, że ktoś się za ojcem wstawi, bo to już była wojna.

Rano 9 lutego 1940 roku dowiedzieliśmy się, że profesorowie wracają. Zapamiętałam ten dzień jako radosne i pełne przejęcia oczekiwanie. Ojciec przyjechał dopiero wieczorem, dlatego że odwiózł do domu dorożką półprzutomnego męża siostry mojej matki, prof. Stefana Komornickiego, który był także aresztowany. Wydaje mi się, że było to około szóstej wieczorem. Potem dowiedzieliśmy się, że dorożkarze nie brali ani grosza od tych profesorów, których wozili. Profesorowie po opuszczeniu pociągu

musieli pojechać jeszcze raz na policję czy na gestapo i tam byli przepytывani, czy są zdrowi, czy wszystko dostali i czy wszystko jest w porządku. Oczywiście odpowiadali, że tak, żeby tylko jak najprędzej dotrzeć do swoich domów.

Ojciec był bardzo chudy i wyglądał źle. Widać było, że jest chory, miał już bardzo wysoką gorączkę, chyba ze 40 stopni Celsjusza. Jak przyszedł do domu, to musiał od razu leżeć i pamiętam go już tylko leżącego.

**Jan Włodek:** Był jeszcze zupełnie przytomny i trochę rzeczy zdążył opowiedzieć. Opowiadał, że na apelach musieli stać w szeregach, kapo zapędzali ich do tych szeregów i ustawiali. Ojciec, ponieważ był wysoki i tęgi, ustawiany był w ostatnim rzędzie – ten był najgorszy, bo kiedy esesmani przychodzili na lustracje takiego zgrupowania, które odbywało się trzy razy dziennie, to bili tych, którzy stali najbliżej, czyli z tyłu, czyli najwyższych. Aresztowani w Sonderaktion, jako profesorowie, mieli przywilej, że nie chodzili do pracy fizycznej, a ponieważ była zima i okna zamarały, i nie było widać na zewnątrz, ktoś stał na czatach i wtedy profesorowie urządzali sobie pogadanki. Każdy wygłaszał wykład ze swojej specjalności; ojciec opowiedział mały referat o historii ziemiaka.

Byłem przekonany, że ojciec wróci, tylko nie spodziewałem się, że jak wróci, to umrze, bo miał zapalenie płuc. Penicyliny nie było, przychodził jego znajomy lekarz, który nocował u nas – dawał mu namiot z tlenem, ale to nic nie pomogło, bo organizm był strasznie wycieńczony. Miał wrzody na ciele wielkości talerzy, jego serce nie wytrzymało, zmarł 19 lutego 1940 roku.

**Zofia Włodek:** Pogrzeb odbył się w Niegowici. To był wiejski pogrzeb, przyjechaliśmy saniami, bo zima była ostra i był ogromny śnieg. Nie było dużo ludzi, trochę znajomych i jego uczniów.

Przed wojną ojciec zapraszał na wieś [do majątku Dąbrowica] ludzi, którym chciał pokazać gospodarstwo czy omówić jakieś sprawy – były na przykład liczne angielskie wycieczki w 1935 i 1936 roku. Pamiętam, że po wojnie jeden z tych panów przyjechał tutaj do Krakowa i odwiedził nas.

**Jan Włodek:** Ojciec przed wojną dużo jeździł po świecie, był też pasjonatem fotografii. Pamiętam kongres rolniczy w Trypolisie, skąd przywiózł dużo zdjęć. Potem jeździł do Anglii do



*Jan Włodek jako student Uniwersytetu Wrocławskiego, 1904 r.*

*Jan Włodek in his student days at Breslau University, 1904*

Rothamsted – tam była pierwsza na świecie rolnicza stacja doświadczalna. Kierownik tej stacji John Russel przyjechał dwa razy z grupą ludzi do Krakowa. W 1940 roku dał on pierwszy nekrolog, jaki się ukazał o moim ojcu i o prof. Rożańskim, również z wydziału rolniczego, w znanym piśmie przyrodniczym „Nature”.

**Zofia Włodek:** Matce musiało być bardzo ciężko po śmierci ojca, bo musiała przejąć wszystkie sprawy majątkowe, wszystkie sprawy ludzi, którzy byli pod opieką naszych rodziców – wysiedlonych znajomych czy wysiedlonej rodziny z innej części Polski. Wszystkich ich trzeba było ogarnąć swoją opieką. Twierdziła ona, że ogromnie pomagało jej to, że sama odbyła w swoim czasie studia filozoficzne. Umiała myśleć ściśle i logicznie, i dlatego było jej łatwiej potem rozwiązywać różne skomplikowane sprawy. Póki jeszcze był majątek na wsi, to sprawy finansowe i gospodarcze były stosunkowo łatwe, jeżeli chodzi o wyżywienie, ale po 1945 roku, kiedy matka została stamtąd brutalnie wyrzucona bez żadnych odszkodowań, musiała zacząć w jakiś sposób zarabiać. Tłumaczyła z języków obcych na język polski książki filozoficzne i teologiczne dla różnych jeszcze istniejących katolickich wydawnictw.

**Jan Włodek:** W 1943 roku dostałem się na studia podziemne, zacząłem studiować rolnictwo. W 1945 roku zostałem młodszym asystentem w zakładzie ekonomii rolniczej. Gdy zaczynałem tajne studia, dojeżdżałem wtedy do Krakowa na rowerze. Miałem

najszybciej pozdawać egzaminy, żeby móc pracować i utrzymać moją matkę i siostrę. Po wojnie matka sprzedała pół biblioteki ojca do Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Łódzkiego, by mieć pieniądze na życie. W 1949 roku byłem przesłuchiwany przez Urząd Bezpieczeństwa, gdyż wziąłem udział w studenckim obozie narciarskim w Kościelisku i potem władze stwierdziły, że ten obóz był nielegalny i wszystkich przesłuchiwali. Nagabywano nas na współpracę, ja odmówiłem i od 1 stycznia przestałem być asystentem. Skojarzyli moje pochodzenie ziemiańskie. Później biłem wszelkie rekordy czekania na etaty.

**Zofia Włodek:** W 1944 roku zaczęłam studiować rolnictwo w podziemnym uniwersytecie. Koło naszego domu był nieistniejący już ogródek, ludzie sobie tam spacerowali, a profesorowie egzaminowali studentów. W 1945 roku zapisałam się na studium spółdzielcze na wydziale rolniczym, kierownikiem był prof. Garbacik, który sam wykładał spółdzielczość. Pamiętam ekscytację wśród młodzieży, że jesteśmy wolni i możemy się uczyć, że jesteśmy studentami na polskim uniwersytecie, że wszystko jakoś

się ułoży. Wybrałam spółdzielczość, aby móc szybko zarabiać, ale to już nie była prawdziwa spółdzielczość. Studiowałam krótko na uniwersytecie, bo mnie wyrzucono w 1947 roku, byłam już wtedy asystentką. Na studentów nie mogła mieć wpływu osoba z zainteresowaniami filozoficznymi i do tego wierząca. Nie odnowiono już ze mną umowy o pracę na uniwersytecie.



*Prof. Jan Włodek*



*Dąbrowica – majątek rodowy; wycieczka ze studentami, 9 czerwca 1934 r.  
Dąbrowica, the Włodek family estate. An excursion with students,  
9 June 1934*



*Pracownicy Zakładu Uprawy Roślin UJ, 1935 r.  
Staff of the Jagiellonian University Dept. of Plant Cultivation,  
1935*

komplet, gdzie było 10 osób, zbieraliśmy się u jednej z koleżanek zawsze na sobotę i niedzielę; to było dla tych, którzy pracowali i przyjeżdżali różnymi sposobami do Krakowa, a ponieważ nauczyłem się w szkole handlowej stenografii polskiej, stenografowałem wykłady, bo nie było podręczników, i potem wieczorami w ciągu tygodnia przepisywałem te stenogramy. Starłem się jak

Czy ojciec przebaczył? Nie znałam ojca dość dobrze, ale myślałam, że znając dobrze Niemców, bo przecież studiował w Berlinie, zdawałoby sobie sprawę, że wśród Niemców byli nie tylko naziści, którzy są winni tego, co się stało.

Zaraz po 1945 roku zaczęto obchodzić rocznicę aresztowania profesorów i wtedy bardzo dużo rodzin profesorskich spotykało

się w sali nr 56. Zawsze było to ogromne przeżycie, gdy wyobrażenia podpowiadała, że to właśnie tutaj siedzieli i tutaj przemawiał do nich ten sierżant niemiecki. Potem czekało się na odczytanie nazwisk i to zawsze robiło bardzo duże wrażenie, kiedy padało

nazwisko naszego ojca wśród tych, którzy byli aresztowani i zmarli na skutek pobytu w obozie.

Opracował Bogusław Sławiński

## JAN WŁODEK (1885–1940)

Studiował na Uniwersytecie Wrocławskim, Uniwersytecie we Fryburgu, Akademii Rolniczej w Berlinie oraz na Wydziale Filozoficzno-Przyrodniczym Uniwersytetu w Berlinie, gdzie w 1911 roku uzyskał tytuł doktora nauk rolniczych. W latach 1911–1914 był asystentem w gospodarstwie doświadczalnym UJ w Mydlnikach, a następnie pracował w Zakładzie Uprawy Roli i Roślin Wydziału Filozoficznego UJ. W latach 1918–1920 jako *chargé d'affaires* poselstwa Polski przebywał w Hadze. Od 1920 roku pracował w Zakładach Doświadczalnych UJ w Mydlnikach. Habilitował się w 1922 roku na Wydziale Filozoficznym UJ w zakresie uprawy roli. Od 1935 roku był kierownikiem gospodarstwa doświadczalnego UJ w Mydlnikach. W 1936 roku uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Koncentrował się głównie na biochemii i chemii rolniczej. Aresztowany 6 listopada 1939 roku, przebywał w obozie w Sachsenhausen do 8 lutego 1940 roku. Zmarł w Krakowie 19 lutego 1940 roku z powodu przywiezionego z obozu zapalenia płuc.



*Oaza Gadames, Trypolitania, wycieczka, 1938 r.*  
*The Gadames Oasis, Tripolitania; on holiday in 1938*



*Przy pracy w lesie dąbrowickim, maj 1939 r.*  
*At work in the wood at Dąbrowica, May 1939*



*Ucieczka przed Niemcami rodziny prof. Włodka, wrzesień 1939 r.*  
*Prof. Włodek's family as refugees fleeing from invading Germans, September 1939*



*Prof. Jan Włodek*

jaśki mowa na  
 prozę o biarżki, wa-  
 friad proze o kastynda  
 Chemische Pflanzen u  
 Physiologie tom I, jst  
 na stole kold bamba wa-  
 lewo. Kam og b. dabra.  
 Sociaal wrosta, d.  
 jodze  
 Hauzaplast  
 woz widolec, kofka  
 i tabac aluminiowy  
 jst w szafce na brzo  
 Kabeł aluminiowy,  
 latarka, jst w szafce  
 chustki 10 wosa  
 3 Jaqny kosulki  
 Kalesony jacez 1000  
 Kofka jst na stole kold bamba wa-  
 lewo. Kam og b. dabra.

jabłek  
 i jedzenia białego  
 instant, mola i białopłynny  
 jaśki mowa  
 formowe szare  
 filtry!  
 pleść!  
 buty nowe, parowne, cz.  
 papiery, psy za o barta  
 2 miękkie formale  
 Dżeczce  
 2 pary paleneczek  
 2 pary ~~paleneczek~~ paleneczek  
 woryłki przesiane dżecz?  
 Kapekasz miodek, baba  
 a pilodajny, wiskno  
 ozobko, jstrowa  
 mydła, igielka, dostraw  
 naczynia, rezerva  
 cz. cięta, piżmka  
 Lusterko, mierzka do  
 jacez, rezewa 1+3.  
 20.11.1939  
 Wroblewskiego 5, Kraków

Dwie karteczki do żony przesłane przez przypadkowych ludzi z więzienia przy ul. Mazowieckiej 20 z prośbą o przysłanie wymienionych rzeczy, 6 listopada 1939 r.

Two cards smuggled out to his wife by strangers from captivity in the Mazowiecka barracks, with a list of things for her to send him, 6 November 1939

Ich liebe Dich nicht, ich  
 liebe Dich so sehr  
 in Schicksal und Glück  
 ich liebe die Augen nicht  
 zu sehr entzückt, ich  
 liebe Dich von heute an  
 mehr als früher  
 Ich liebe Dich und ganz  
 dich am liebsten meine  
 allerliebste  
 Jan Włodek  
 1939  
 polski  
 Jan Włodek 20.11.1939  
 210  
 15  
 10.11.1939  
 Kraków  
 Wroblewskiego 5

List z obozu do rodziny, 3 grudnia 1939 r.  
 Letter sent from Sachsenhausen to his family, 3 December 1939

Jan Włodek  
 210  
 15  
 Frau Sofie Włodek  
 Kraków  
 Wroblewskiego 5

List z obozu do rodziny, 23 stycznia 1940 r.  
 Letter sent from Sachsenhausen to his family, 23 January 1940

Postkarte  
 Deutschland  
 Wasserland  
 Postamt  
 Kraków  
 10.11.1939  
 Brief für  
 Geniesstliche Heideich  
 Prof. J. Olbrycht  
 Kraków  
 L. Włodek  
 Collegium Medici

10.11.39.  
 Lieber Kollege  
 Ich grüßte in Dresden angekommen  
 mich das fehlen in verter. Wollen Sie  
 grüssen meine Tante und meine  
 Kinder, falls diese schon in Polen verter.  
 Prof. Włodek wird seine Frau und Tante  
 aber er und prof. Włodek sind  
 sind. Sagen Sie meine Tante, sie soll  
 pan rhy meine Brieffe abwarten.  
 Dank youre  
 Włodek

Pierwsza wiadomość aresztowanego prof. Jana Włodka do rodziny – niemiecka kartka pocztowa nielegalnie wysłana do prof. Olbrychta z wiadomością dla żony, by spokojnie oczekiwała powrotu męża, 10 listopada 1939 r.

First news of Prof. Włodek for his family after his arrest: a German postcard illicitly sent to Prof. Olbrycht asking his wife not to worry and wait for his return, 10 November 1939